

Migawki z pielgrzymki do Italii

Przed tygodniem szczęśliwie wróciliśmy z naszej pielgrzymki, planowanej już od kilku miesięcy. Grupa była wyjątkowo duża, maksymalna (50 osób), w rezerwie pozostało jeszcze ok. 15 osób.

Mimo tak dużej gromady, w dodatku zróżnicowanej wiekowo (między 10 i 81 l.), udało nam się poruszać bardzo sprawnie, czy to na lotnisku, w samolocie, w autobusie, na stateczku, czy pieszo. Wszędzie z nami był obecny Duch Święty, którego codziennie wzywaliśmy w naszych modlitwach. Codziennie też uczestniczyliśmy w Eucharystii. Jak zawsze nasze pielgrzymowanie miało charakter duchowy, gdy odwiedzaliśmy miejsca święte, gdy wspólnie modliliśmy się i śpiewali, gdy podziwialiśmy cudowne krajobrazy i wspinali na wysoki krater Wezuwiusza. Pobyt w Rzymie, a zwłaszcza spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem, jego głos, pozostanie długo w naszej pamięci. Również widok hałaśliwej i wyzywającej Parady Równości, gdzie Rzym antyczny zderzał się z bardzo współczesnym. Świat i Rzym wszystko to już przeżył i jeszcze niejednokrotnie tego typu zjawisk doświadczy. Najświętsze Oblicze Pana Jezusa z Manoppello, które mogliśmy adorować poza ścisłym planem pielgrzymki, widziało już wszystko. Otwarte oczy Pana Jezusa Zmartwychwstałego dały naszym oczom nową zdolność postrzegania rzeczywistości, tak jak ją widzi sam Pan Bóg. Taką zdolność widzenia i przewidywania miał również Św. O. Pio, którego uczciliśmy w San Giovanni Rotondo (mieliśmy tam piękny hotel z basenem), a także Św. Mikołaj z Bari. Miasto urzekających, wąskich uliczek, z których wchodziło się prosto do kuchni. Uliczek ubogaconych różnymi świątkami, obrazkami, krzyżkami i sztucznymi kwiatkami (w końcu byliśmy na głębokim południu Italii). Wielkie wrażenie zrobiło na nas miejsce Świętego Michała Archanioła czyli Monte Sant Angelo.

Już sam podjazd na tę Świętą Górę był fascynujący i mrozący krew w żyłach. Kierowca autobusu spokojnie brał kolejne zakręty i serpentyny. Im wyżej, tym piękniejsze widoki na okolice i morze. Podobne, piękne widoki podziwialiśmy z wysokości Wezuwiusza, ale również płynąc stateczkiem do uroczego miasteczka Amalfi czy na wyspę Capri. W tych ostatnich miejscach, choć odwiedzanych przez światową arystokrację, nie czuliśmy się gorzej niż oni. Był czas na plażowanie, kąpiel w morzu, ale również na odważne wspinaczki do pałacu Tyberiusza (już w ruinach). Widok ruin Pałacu Tyberiusza na Capri a także widok Pompejów, starożytnego miasta zdemolowanego i zasypanego przez Wezuwiusza, uświadomił nam, jak bardzo ulotne jest to nasze życie. Tym bardziej trzeba się tym życiem cieszyć i planować kolejne wyprawy do odległych krain, które wydały wielu świętych i są pełne południowego, świeżego słońca.

[prob.]